

# 72

1945-2017

## Pamięć w przedmiotach – obchody **72. rocznicy** wyzwolenia **KL Stutthof** i zakończenia II wojny światowej

Honorowy Patronat  
Jana Józefa Kasprzyka p.o. Szefa  
Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



Stutthof

Muzeum Stutthof  
w Sztutowie



## Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

został utworzony w 1991 roku na podstawie Ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego. Do najważniejszych zadań należy zapewnianie kombatantom i działaczom antykomunistycznej opozycji, a także ofiarom represji reżimów totalitarnych należnego szacunku i honoru oraz pomocy i szczególnej opieki, przyznawanie uprawnień ustawowych oraz upowszechnianie tradycji walk o suwerenność i niepodległość Polski.

## **PROGRAM UROCZYŚĆCI:**

- Hymn Państwowy
- powitanie przez Honorowego Patrona
- wystąpienie byłego więźnia KL Stutthof
- podziękowanie dyrektora Muzeum
- listy okolicznościowe
- program artystyczny
- modlitwa ekumeniczna
- złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod Pomnikiem Walki i Męczeństwa
- odegranie Pieśni Obozowej

Oprawę uroczystości zapewnią Kompania i Orkiestra  
Reprezentacyjna Marynarki Wojennej RP

Prosimy o przybycie pod Pomnik w Muzeum Stutthof 15 minut przed rozpoczęciem uroczystości.

## **WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE:**

**Finał IX Międzyszkolnego Konkursu Recytatorskiego**

27 kwietnia, Żuławski Park Historyczny w Nowym Dworze Gdańskim, godz. 10.00

**Prezentacja medialna „Pamięć zaklęta w przedmiotach”**

9 maja, Muzeum Stutthof, godz. 10.30

**Dni Patrona młodzieży i nauczycieli ze szkół posiadających patronów  
związanych z byłym KL Stutthof**

9 maja, Szkoły w Niestępowie, Rozłazinie, Garczegorzu, Redkowicach i Sztutowie

**Odsłonięcie wyremontowanego pomnika upamiętniającego Obóz Żydowski  
w KL Stutthof (Judenlager)**

9 maja, Muzeum Stutthof, godz. 12.30

**XXII Żuławski Bieg Pamięci o puchar dyrektora Muzeum Stutthof**

11 maja, Sztutowo, godzina 10.00

## **WYSTAWY CZASOWE UDOSTĘPNIONE W DNIU UROCZYŚĆCI:**

„Pragnienie Wolności. Twórczość artystyczna więźniów KL Stutthof”

„Tajne nauczanie Polek w KL Ravensbrück”, Muzeum Stutthof w Sztutowie



**płk dr inż. Czesław Lewandowski**

ur. w 1928 r. w Wólce Grabarskiej  
były więzień KL Stutthof nr 79152

„Zostałem wyzwolony, ale pół martwy, strasznie obolały,  
szkielet człowieka, nieludzko wygłodniały  
i nieświadom nawet wolności.”

## plk dr inż. Czesław Lewandowski

Urodził się 17 października 1928 roku w Wólce Garbarskiej. Dzieciństwo spędził na warszawskich Bielanych i w Wawrzyszewie. Jego ojciec, z zawodu ślusarz - hydraulik ciężko pracował, aby zapewnić byt sześciuosobowej rodzinie. Mama opiekowała się domem. Pod koniec 1937 r. rodzina osiedliła się na Marymoncie. Pieniądzy starczało za ledwie na wynajęcie jednego pokoju z kuchnią. „Okres marymoncki” miał ogromny wpływ na dalsze losy Czesława – dostarczył wielu wskazówek na przyszłość i ukształtował jego charakter. „Nowe środowisko, nowi koledzy i koleżanki, nowe otoczenie i zwyczaje, inny miejscowy etos. Rytuał wejścia do nowej ferajny był ściśle przestrzegany. Były to wyścigi na wyznaczonym odcinku ulicy, walka z najsilniejszym, który zawsze był przywódcą, wykonanie zadanych tajemniczych zleceń. Przez całą procedurę przebrnąłem z podbitym okiem, paroma siniakami i stałym miejscem wśród chojraków. Na Marymoncie zacząłem się kształtować, jako łobuziak warszawski zobaczyłem inny, dotychczas nieznamy mi świat, zacząłem wyrastać z dziecinady w podrostka i dość szybko rozumieć złożoność miejskiego życia. Ta nauka i zdobyte doświadczenie procentowały później, w okresie ponurej nocy okupacji niemieckiej.”

Wybuch wojny był dla Czesława kompletnym zaskoczeniem. Konfrontacja dziecięcych wyobrażeń o bohaterskich walkach z otaczającą go rzeczywistością okazała się niezwykle trudna. Naloty bombowców, zrujnowane domy, pożary, śmierć znajomych – wszystko to zmieniło jego wizję wojny. Obudził się lęk, niepewność i nieznamy dotąd rodzaj strachu. „Wyobrażenia przedstawiała mi wojnę, jako ułanów na koniach, żołnierzy piechoty w dołach lub z bagnietami na karabinach atakujących swoich wrogów, palące się gdzieś daleko domy, oraz błąkające się bez rodziców dzieci. Wszystko to dzieje się gdzieś daleko, a mnie nic nie powinno zagrozić. Był to obraz wojny z lektur. Nie potrafiłem sobie przedstawić grozy wojny obok mnie lub z moim udziałem. Wiedziałem, że żołnierze giną na froncie, ale to była śmierć bohaterska, bardzo abstrakcyjna, podobnie jak nasze wcześniejsze zabawy w wojnę.”

W 1940 r. ojciec Czesława został rozstrzelany na lotnisku Okęcie. Odpowiedzialność za wyżywienie matki i rodzeństwa spadła na barki 12-letniego wówczas chłopca. „Robiłem to, co normalnie nie przynosi chwały i zaszczytu. Swoją dorosłość rozpocząłem od kradzieży węgla z wagonów kolejowych. Była to niebezpieczna, ale względnie dochodowa działalność. Zapotrzebowanie na każdą ilość węgla było bardzo duże. Handlowałem samogonem, sprzedawałem papierosy swojej roboty i czytałem książki, których treść nie przystawała do tego co robię. Książka zaczęła towarzyszyć mi wszędzie. Czytanie ich stało się moją pasją. Nawyk i potrzeba czytania pozostały mi już na całe życie.”

Wiosną 1942 r. kolega z Bielanych „Gapek” zaproponował Czesławowi wstąpienie do Szarych Szeregów. Zgodził się bez wahania. Praca w konspiracji była dla niego powodem do dumy – oznaczała wyróżnienie i zaufanie najbliższego otoczenia. „Od momentu złożenia przysięgi poczułem się prawdziwym konspiratorem, kimś, kto ma obowiązek zachować sekret swojej przynależności, na którym ciążyą inne niż dotychczas obowiązki i odpowiedzialność. Czuję się niemal żołnierzem, chociaż bez munduru, ale żołnierzem konspiracyjnej armii. Przyjąłem pseudonim „Bystry” chyba dlatego, że byłem dynamiczny, szybki w decyzjach i w sposobie działania.”

Rok później Czesław musiał porzucić pracę w Szarych Szeregach. Jego matka zaginęła, podczas podróży do jednej z podwarszawskich wsi. Sytuacja stała się niesamowicie trudna. Konieczność opieki nad rodzeństwem całkowicie wykluczała prowadzenie nielegalnego handlu, co oznaczało utratę środków na życie. „Powróciłem do sprzątanía w hali marymonckiej, by w odpadkach znaleźć coś przydatnego do jedzenia. Codziennie na parę godzin zostawiałem maluchy pod opieką siostry Honorci i biegłem sprzątać z nadzieją, że może coś znajdę w odpadach. Resztki były żalodne, przynosiłem je dzieciakom sam głodując. Parę razy w beznadziejnej sytuacji, gdy nic nie zdobyłem z zieleniny, kradłem owies z worków, z których karmiono konie. Zapomnieliśmy jak wygląda i smakuje chleb, nawet ten kartkowy, którego nie wykupywałem, bo nie miałem pieniędzy...”

Późną jesienią 1943 r. rodzeństwo zostało rozdzielone. Pracownicy Rady Głównej Opiekuńczej zdecydowały o umieszczeniu dzieci w przytułkach. Dwie najmłodsze siostry Barbara i Janina trafiły do zakładu im. Beduena przy ul. Nowogrodzkiej. Jedna z nich zmarła, drugą prawdopodobnie adoptowano. Pozostała trójka siostry Honorata i Krystyna oraz brat Jerzy znaleźli się u sióstr zakonnych na ul. Czerniakowskiej. Czesław trafił do zakładu prowadzonego przez księży na ul. Lipowej w Warszawie. Po dwóch tygodniach „żelaznej dyscypliny” postanowił podjąć ucieczkę i wrócić do rodzinnego mieszkania. „Ukrywanie się po ucieczce trwało parę tygodni. Okazało się, że nikt mnie szukał, nikt po mnie nie przebył. Postanowiłem nocować w mieszkaniu. Całe dni spędzałem na zdobywaniu jedzenia, zacząłem odnawiać kontakty z chłopakami z paczki zarówno marymonckiej, jak i bielańskiej. Zgłosiłem się do szkoły. Zostałem przyjęty do siódmej klasy. Wychowawcą klasy był ten sam nauczyciel. Opowiedziałem mu o wszystkim, uspokoił mnie, że nikt mnie nie zabierze. Powróciłem do biblioteki i zacząłem odrabiać zaległości w czytaniu za cały okres, gdy opiekowałem się rodzeństwem.”

Po wybuchu Powstania Warszawskiego zgłosił się do punktu werbunkowego w kinie „Świt” na Żoliborzu. Należał do harcerskiego plutonu 227 w zgrupowaniach „Żyrafa” i „Żbik”. Wykonywał szereg różnych czynności, był łącznikiem, pomagał w kuchni, naprawiał broń, uczestniczył także w kilku akcjach zbrojnych. „Chrzest bojowy przeszedłem szybko, w obronie klasztoru Zmarchwytystanek. Organizacyjnie byłem w składzie drugiej drużyny, ale często, podobnie jak inni, działałem w innych drużynach. Bałem się, a równocześnie po prostu marzyłem, żeby na kierunku mojej drużyny atakował samochód pancerny lub czołg, żebym mógł się wykazać. Marzenia strasznie głupie, bo moją bronią przeciw czołgom było parę granatów sidolówek i butelki zapalające. Tylko, że w tym okresie, podobnie jak wszyscy, byłem pełen euforii, wiary w wielkie bohaterskie czyny. Niebezpieczeństwo dla mnie nie istniało, po prostu nie umiałem przewidzieć konsekwencji podejmowanych czynów. W późniejszych dniach powstania to się zmieniło, oprócz euforii zaczęliśmy dostrzegać i doceniać zagrożenia.”

31 sierpnia wraz z ludnością cywilną z Pragi, Grochowa i Marymontu został przewieziony do KL Stutthof. „Podróż trwała trzy czy cztery dni bez wody i jedzenia. Po tych paru dniach zostaliśmy przesadzeni do wagonów kolejki wąsko torowej. Gdy pociąg się zatrzymał, słyszałem tylko krzyki Niemców, wagony zostały pootwierane, a nam nakazano

wysiadać, a „pomagali” nam w tym Niemcy kolbami karabinów, pałami i biczami. Od tej chwili przestałem istnieć, jako Czesław Lewandowski, zostałem wyłącznie numerem, który stał się całą moją tożsamością. Codzienny kołowrót podobnych czynności - praca i apele. Więzień miał zatracić swoje człowieczeństwo. Należało go zgniebić, odebrać mu jakąkolwiek wiarę w siebie i wiarę w możliwość przetrwania. Wszystko to w atmosferze wrzasków, komend kapo argumentowanych pałą, lagą lub pejczem. Przeglądem kolumn więźniów przez funkcyjnych i esesmanów. Codziennie prowadzona przez nich selekcja – wskazanie najsłabszych równało się śmierci.”

Początkowo zatrudniono go przy rozładowywaniu barek oraz w obozowych zakładach zbrojeniowych. Następnie został przewieziony do podobozu w Elblągu. Od początku uwięzienia nastoletni Czesław został otoczony opieką przez starszych więźniów. Udzielali mu cennych rad, starali się chronić od ciężkiej pracy, a co najważniejsze pilnowali, aby nie wymieniał chleba na papierosy i zjadał przydzielane mu racje żywnościowe. „Pomimo nieludzkich warunków i głodu, tęskniłem za tytoniem, papierosami. Nie wiem, czy to przyzwyczajenie, nawyk, czy chęć pokazania się bycia nieco bardziej dorosłym (męskim) Pomiedzy barakami kwitł handel wymienny, a najbardziej poszukiwanymi artykułami były papierosy i chleb. W swojej głupocie i naiwności niosłem otrzymaną na śniadanie pajdkę chleba na to swoiste targowisko i wymieniałem na papierosy. Zrobiłem to parę razy. Moją głupotę dostrzegli „starzy” więźniowie. Gdy ich ostrzeżenia nie pomogły dali mi mocno po tyłku i wymuszali, żebym zjadał chleb zaraz po jego otrzymaniu. Reakcja starszych stażem więźniów pomogła. Szybko zrozumiałem grozę swojej głupoty, a dzięki energicznym działaniom doświadczonych więźniów udało mi się przedłużyć wegetację w obozie. Bardzo szybko uczyłem się obozowego życia i zasad ratujących życie. Jakże to było przydatne w późniejszym okresie. Ważne okazało również spryt i cwaniactwo nabyte na ulicach Marymontu, Bielani i Żoliborza a szczególnie praskich targowiskach.”

W styczniu 1945 r. Czesław Lewandowski uczestniczył w ewakuacji pieszej KL Stutthof. Cudem udało mu się przeżyć. Chorował na flegmonę i dur brzuszny. Koszmar ewakuacji zakończył się dla niego w niewielkiej wsi pod Łęborkiem w marcu 1945 r. Umieszczono go w szpitalu polowym, gdzie przebywał prawie dwa miesiące. „Kolumna niesamowicie śmierdziała. Otrzymany chleb zjadłem na pierwszym noclegu. Dalszy marsz odbywałem straszliwie głodny, potwornie zmęczony, wystraszony, by nie pozostać za kolumną, bo to pewna śmierć. Już po paru dniach tego marszu większość więźniów chorowała na dyzenterię i dur brzuszny. Byliśmy strasznie zawszeni, brudni i cuchnący. To już byli pozornie tylko ludzie, a raczej cień po ludziach. To były włokące się półtrupcy. Mało widzący, otępieni straszliwie głodni, obojętni na otoczenie. Zostałem wyzwolony, ale pół martwy, strasznie obolały, szkielet człowieka, nieludzko wygłodniały i nieświadom nawet wolności.”

Po wojnie wrócił do Warszawy. Uczestniczył w działaniach Związku Walki Młodych na Żoliborzu. Ukończył Oficerską Szkołę Piechoty we Wrocławiu oraz Wojskową Akademię Obrony Przeciwchemicznej w Moskwie. Obronił doktorat i dosłużył się stopnia pułkownika. Po przejściu na emeryturę aktywnie działa na rzecz kombatantów w Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych. W 2005 r. został wyróżniony medalem „350-lecia nadania praw miejskich Pradze”, a w 2010 r. nagrodą „Floriana” za szczególne osiągnięcia i wkład w upowszechnianie wiedzy historycznej z okresu II wojny światowej i promowanie dzielnicy Praga.

Opracowano na podstawie relacji Czesława Lewandowskiego „Wspomnienia mojego życia”.



**Adelajda Krajnik (z d. Hirsch)**

ur. w 1925 r. w Szymbarku  
była więźniarka KL Stutthof nr 11890

„Mówili do nas: Polacy i Żydzi muszą zginąć z tej planety”



## Adelajda Krajnik (z d. Hirsch)

Urodzona w 1925 roku w Szymbarku pochodzi z polskiej rodziny o tradycjach inteligenckich. Ojciec był naczelnikiem poczty w Szymbarku. Została aresztowana 3 marca 1940 roku i była więziona przez 3 miesiące w Gestapo w Gdańsku. Latem 1940 roku, w wieku 15 lat, jako jedną z pierwszych kobiet, przewieziono ją do Stutthofu. Otrzymała numer 11890. „Teraz już nie masz ani nazwiska, ani imienia. Masz tylko numer... Ponumerowali nas jak zwierzęta... Te twoje włosy ty sobie możesz na choinkę powiesić. Tu będziesz ścięta na glacę... A ja miałam piękne długie włosy...” – wspomina powitanie.

W obozie pracowała w komandzie leśnym przy wycięciu drzew i niwelacji terenu, w cegielni przy układaniu cegieł, a także przy zbieraniu ziemniaków. W obozie opiekowała się nią pani Małgorzata z Wąbrzeźna. Zapamiętała też księdza Augusta z Warszawy, który przybył z nią tym samym transportem. „Pamiętam wigilię Bożego Narodzenia. Nasza pani kapo znalazła na śmietniku główkę kapusty i podzieliła każdemu jeden listek na stole i powiedziała tak: »Teraz będziemy mieli wigilię Bożego Narodzenia«. Tej wigilii nigdy nie zapomnę. Tam chyba sam Pan Jezus był pomiędzy nami. Tak my się kochałyśmy, tak my się modliłyśmy, czy my jeszcze zobaczymy tę naszą wolność...”

Latem 1941 roku do bloku kobiecego w Stutthofie przyszedł oficer SS i wyczytał numery kobiet, które mają być zwolnione. Wtedy usłyszała również swój numer. Kobiety dostały ręcznik i mydło i poprowadzono je w stronę łaźni. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności komendant obozu Max Pauly spytał ją o nazwisko i rzekł: „Masz imię i nazwisko niemieckie, idź na prawą stronę...” Pozostałych kobiet, które były prowadzone do łaźni, już nigdy nie zobaczyła.

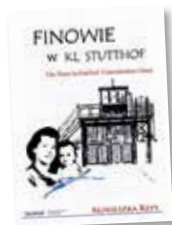
Z obozu zwolniono ją 30 września 1941 roku z poleceniem podjęcia pracy przymusowej na rzecz Trzeciej Rzeszy w majątku rolnym w Wojnowie, gdzie właścicielem był Niemiec nazwiskiem Ziegert. Pracowała tam do końca 1943 roku. Wówczas wysłano ją domu. Podjęła pracę w pensjonacie/sanatorium dla rodzin dygnitarzy niemieckich. W marcu 1944 roku była świadkiem wizyty Adolfa Hitlera w miejscowości Gappa, podczas jego tajnej wizytacji wyrzutni V1 i V2. Była wtedy kelnerką przy stole, przy którym siedział też Führer. Próbował on wówczas uzyskać od niej informacje o miejscowych partyzantach. Nie zdradziła się, a on jej uwierzył. Tak zapamiętała to spotkanie: „Powiedział do mnie: Jesteś dobrą dziewczyną, jesteś ładną dziewczyną, więc bądź taka dalej i zawsze mów prawdę.”

Po wojnie wyszła za mąż za młynarza z Gołubia. Mieszka tam do dziś. Pisze poezję. Jej twórczość można usłyszeć na uroczystościach rocznicowych organizowanych w Muzeum Stutthof w Sztutowie.

## Pieśń (modlitwa) obozowa

O, Panie , któryś jest na niebie,  
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!  
Wołamy z cudzych stron do Ciebie  
O polski dach i polską broń.  
O, Boże, skrusz ten miecz,  
Co siekł nasz Kraj,  
Do wolnej Polski nam  
Powrócić daj!  
By stał się twierdzą nowej siły  
Nasz Dom, nasz Dom.  
O, usłysz, Panie skargi nasze,  
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!  
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu  
Męczeńska do Cię woła krew!  
O, Boże, skrusz ten miecz...

## Nowości wydawnicze Muzeum Stutthof



**Finowie w KL Stutthof.  
The Finns in Stutthof  
Concentration Camp**

Autor:  
Agnieszka Kłys



**Stutthof w kobiecych  
narracjach**

Pod redakcją:  
Wiergini Węglińskiej,  
Marzeny Dworak,  
Anity Rzeszowskiej



**Dzieje Sztutowa do roku 1920**

Autor:  
John Adolf Muhl,  
przekład i redakcja naukowa:  
Radosław Biskup,  
Sztutowo - Gdynia 2016



**Zeszyty Muzeum Stutthof  
Nr 4 (14)**

Redakcja naukowa:  
Andrzej Gąsiorowski



**Członkowie TOW,  
Gryf Pomorski' w KL Stutthof.  
Działalność-Aresztowanie-Obóz**

Autor:  
Andrzej Gąsiorowski,  
Krzysztof Steyer



**Dzienniki.  
Zapiski z robót  
przemysowych w Prusach  
Wschodnich 1944-1945**

Autor:  
Halina Federowicz



**Był taki czas. Wspomnienia  
pomorskiego harcerza**

Autor:  
Kazimierz Antoni Badziąg



**Dorastanie w piekle**

Autor:  
Chaim Koziński



**Szczęściarz  
z rocznika 1917**

Autorzy:  
Agnieszka Kosko-Hołowcyc,  
Wanda Swajda



**Wspomnienia  
i zeszyty szwedzkie**

Autor:  
Aleksander Kaszuba

Patronat honorowy



Pamięć w przedmiotach  
– obchody **72. rocznicy  
wyzwolenia KL Stutthof**  
i zakończenia II wojny światowej



© Muzeum Stutthof w Sztutowie  
[www.stutthof.org](http://www.stutthof.org)

Fotografie: Archiwum Muzeum Stutthof

Patronat prasowy



Stutthof

Muzeum Stutthof  
w Sztutowie